Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2 | Kraków, piątek 4 stycznia 1929 | Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 386
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Ewakuacja Nadrenji a Polska

Dzięki polityce rządu i prasie, stojącej na jego usługach, powodzenie Polski jest, w naszej opinji publicznej, nierozerwalnie złączone z okupacją Nadrenji. Ze stanowiska, jakie zajął minister Zaleski w Lugano i głosów prasy rządowej wnosićby należało, że rząd ma pewność, jakoby Francja miała stanowczy zamiar nie opuszczania Nadrenji, dopóki Niemcy nie spłacą ostatniego grosza odszkodowań wojennych. Okupacja Nadrenji, w tem rozumowaniu, stanowi niezachwianą podstawę ochrony Polski, przed możliwemi planami Niemiec obalenia przemocą obecnych granic polsko-niemieckich.

Tak jednak nie jest. W Lugano Niemcy o tyle odnieśli zwycięstwo, że państwa aljanckie zgodziły się na komisję rzeczoznawców, niezależną od rządów, dla wyznaczenia kwot dotychczas nieokreślonych, któreby Niemcy miały wypłacić państwom aljanckim tytułem zupełnego i ostatecznego uregulowania sprawy reparacji szkód wojennych. Postanowienie to powzięły państwa, których zainteresowanie w okupacji Nadrenji zostało uznane, a mianowicie **wierzyciele** z Traktatu Wersalskiego i planu Dawesa, a więc Francja, Anglja, Belgja, Włochy i Japonja, oraz Niemcy, jako dłużnik. Polska, ani żadne inne państwo nie zainteresowane **finansowo**, nie zostały dopuszczone.

Po umowie w sprawie komitetu rzeczoznawców **Poincare** wydał notę, w której jeszcze raz podkreśla żądanie francuskie pokrycia długu, zaciągniętego przez Francję w Stanach Zjednoczonych, ale ani słowem nie wspomina o jakimś warunku natury politycznej. Nota Poincarego zresztą w niczem nie ogranicza niezależności rzeczoznawców.

Sprawa przedterminowej ewakuacji Nadrenji, stała się niezależna od potrzeb polityki Francji i jej sojuszników, a zatem i Polski, a związana jest jedynie z uiszczeniem kwot pieniężnych, które zostaną przyznane państwom aljanckim wedle oczekiwanego orzeczenia komisji rzeczoznawców.

Polska polityka zagraniczna mogła i winna była przewidzieć ten przebieg sprawy.

W Locarno Niemcy dały gwarancje nieagresji, których żądała Francja. Wobec sąsiadów wschodnich, a zatem i wobec Polski, Niemcy nie chciały przyjąć tak daleko idących zobowiązań, nie uznały traktatowych granic Polski, zobowiązały się jedynie nie używać przemocy w dążeniu do zmiany granic.

O ile traktaty międzynarodowe dają jakąś gwarancję, to to zobowiązanie jest nie mniej obowiązujące, niż zobowiązanie nieagresji wobec Francji. Lekceważąc je, obniżamy, ze szkodą dla siebie, jego wartość. Rzeczywista wartość układów polega na ustosunkowaniu się narodów do siebie, na nawiązaniu stosunków gospodarczych i kulturalnych, na wzajemnem poznaniu się i szanowaniu.

Biorąc pod uwagę faktyczne położenie Polski wobec Niemiec i pokojowych tendencyj ludu polskiego wydawałoby się, że w interesie Polski leży takie ustosunkowanie się do sąsiada zachodniego, by pokojowo usposobiona większość ludności niemieckiej znalazła w polityce polskiej poparcie swych dążeń do nawiązania z Polską przyjaznych stosunków. Tak socjaliści jak i katolickie centrum, a także demokraci reprezentują niemiecką politykę pokojową. W tej sytuacji było chyba zadaniem polityków polskich, dać realny wyraz pokojowym dążnościom polityki polskiej i zamiarowi zawarcia z Niemcami przyjaznych stosunków.

Zachowanie się polityków polskich zwłaszcza, w sprawie ewakuacji Nadrenji, ton prasy rządowej, wobec Niemiec stanowisko zajęte przez endeków i partję rządową w komisji spraw zagranicznych, przy milczeniu przedstawiciela rządu, mimo, że można było wiedzieć, iż Francja porozumie się z Niemcami co do warunków ewakuacji Nadrenji — wywołać musiały wrażenie, jakoby Polska była **jedynem w Europie państwem, obstającem jeszcze przy okupacji ziemi niemieckiej przez obce wojska.** Takie stanowisko wywołuje w Niemczech reakcję, która stanowi niepokonane trudności dla rozwoju tendencyj przyjaznych wobec Polski.

Podczas gdy w ten sposób popieramy u potężnego sąsiada rozwój tendencyj nam wrogich, proletarjat francuski w swym programie wyborczym stawia żądanie natychmiastowej zupełnej ewakuacji Nadrenji, uważając ten punkt programu za silną propagandę wyborczą we Francji. Na tem samem stanowisku stanęła angielska partja socjalistyczna, a z nią wszystkie inne stronnictwa, dążące uczciwie do uniknięcia wojny.

Pobudki naszej polityki wobec Niemiec niezupełnie są jasne. Częste starcia, które wywołuje nasze przedstawicielstwo bądź z niemieckimi mężami stanu, bądź z prasą niemiecką, bądź z pokojowo usposobionemi częściami społeczeństwa niemieckiego, mącą obraz rzeczywistego nastroju i dążności społeczeństwa polskiego, które w całości, poza komunistami i faszystami, a zatem poza jego małą częścią, pragnie zgody, pokoju i przyjaznych stosunków z sąsiadami.

Nowy rok — stare metody

Wchodzimy w nowy rok w życiu państwa. Nie spodziewamy się zmian; położenie jest bowiem tego rodzaju, że życie państwowe u nas nie układa się ani wedle wymogów gospodarczych ani z uwzględnieniem potrzeb politycznych, lecz robi się wszystko pod kątem widzenia potrzeb i pożądań pewnego ugrupowania, działającego rzekomo wedle planów w jednej głowie powstałych i — rozumie się — na dobro państwa obliczonych.

Polska jest w światowem życiu gospodarczem i politycznem drobnym ułamkiem. Wpływ jej na ukształtowanie się tego życia jest minimalny i to trzeba zawsze mieć na oku, gdy nam mówią o konieczności wysuwania się Polski na jedno z czołowych miejsc w stosunkach międzynarodowych. Państwo nasze liczy wprawdzie 30 miljonów mieszkańców; ma ono jeden z najsilniejszych w Europie przyrostów ludności (4 miljony w ciągu ostatnich 10 lat) i w skarby naturalne jesteśmy doskonale zaopatrzeni — wszystko to nie zmienia jednak faktu, że pod każdym względem zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w „rodzinie europejskiej", jak szumnie a nieprawdziwie nazywają się państwa, tworzące raczej menażerję, w której słabszy pada ofiarą silniejszego.

Cóż z tego, że np. Hiszpanja w 16 i 17 wieku była najpotężniejszem państwem w Europie, czerpiącem olbrzymie bogactwa ze swych kolonij amerykańskich? To nie uchroniło jej od upadku, od zejścia do roli drugorzędnego państwa, do zostania śmieszną figurą w Europie mimo swej 20 miljonowej ludności. Cóż z tego, że Włochy tworzą jedno z najspoistszych państw narodowych w Europie; że swoją przeszło 40-miljonową ludnością należą teoretycznie do rzędu wielkich mocarstw; że w swej nerwowej polityce zahaczają ciągle o cudze interesa: raz francuskie, drugi raz bałkańskie? W gruncie rzeczy Włochy nie są poważnie traktowane, wszyscy pocichu z nich się natrząsają, a tylko kurtuazja międzynarodowa i reguła niemięszania się w sprawy wewnętrzne nadaje im pozory siły, której pod dyktaturą nie mają.

W naszych czasach, mimo wszystko demokratycznych, niema miejsca na „wyżycie się" indywidualności. Lud jest cierpliwy, natura ludzka zdolna jest wytrzymać więcej niż najbardziej gruboskórne zwierzę, ale ostatecznie kiedyś ta natura zażąda nietylko swych praw, ale i rachunku z przeszłości. Rewolucji nie robi ani jeden człowiek, ani nawet spisek kilku czy kilkuset ludzi, — jest ona wynikiem historycznego rozwoju, ostatnią konsekwencją duchowego buntu deptanego człowieczeństwa, następstwem logicznem nurtującego w masach, a sztucznie hamowanego niezadowolenia. I żadne wielkości, żaden choćby najbardziej popularny człowiek nie jest w stanie wstrzymać fali, gdy ta raz ruszy, nie przeszkodzi pochodowi postępu, który w najbardziej nieznośnych stosunkach musi się ujawnić.

Te uwagi nasuwają się nam pod pióro, gdy czytamy **odezwę ministra sprawiedliwości p. Cara do sędziów.** P. minister zaznacza dobitnie, że z dniem 1 stycznia wchodzi w życie nowy ustrój sądów na podstawie dekretu prezydenta Rzplitej. Ani słowa o tem, że dekret ten był przedmiotem obrad i uchwał Sejmu — to widocznie nie gra żadnej roli, bo co znaczy dla metod u nas stosowanych głos Sejmu w porównaniu z wolą rządu? Tensam rząd (szczegółowy skład jego nie wchodzi w rachubę, gdyż rząd bez względu na wchodzących doń ludzi jest instytucją stałą) rozpisał i przeprowadził przed 10 miesiącami wybory do Sejmu, przyznając się temsamem do naczelnej zasady naszej konstytucji, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej należy do narodu, którego organami w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat. Piękne słowa, szczególnie dla p. ministra sprawiedliwości jako największego stróża ustaw! A co się z zastosowaniem tych pięknych słów ze strony tego właśnie ministra dzieje? Dekret wchodzi w życie, mimo że wola narodu ujawniła się w Sejmie za jego odroczeniem i poczynieniem w nim zmian!

I na innych polach ujawnia się praktykowanie starych metod. Znamy z ostatniej przeszłości „przesycanie" władz administracyjnych czynnikami wojskowymi; ostatnio zaczynają się mnożyć nominacje oficerów na stanowiska dyplomatyczne: pułkownik Matuszewski został posłem w Budapeszcie, pułkownik Schaetzel został radcą przy poselstwie w Paryżu, — to zapewne początki, za któremi pójdzie ciąg dalszy nietylko w dyplomacji, gdyż na podstawie dekretu i w sądownictwie zacznie się era pułkowników i mniejszych szarż.

Możnaby wszystkie te zjawiska potraktować obojętnie, gdyby nie pewne fakta i widoki gospodarcze, które nie są w tym rodzaju, żeby można je zbyć staropolskiem „jakoś to będzie". Dwa zjawiska w naszem życiu gospodarczem: deficyt bi-

lansu handlowego 800 miljonów za 11 miesięcy i przeszło 100 tysięcy bezrobotnych — powinnyby stać się przedmiotem bardziej poważnych rozważań aniżeli cały szereg spraw, którym prasa sanacyjna poświęciła swe rozważania noworoczne. Bo i poco łamać sobie głowę nad sprawami, o których myśli rząd? Pp. ministrowie od resortów gospodarczych mówią i piszą o polepszeniu się konjunktury; dowodzą tego ilością wywiezionego węgla i polepszeniem się bilansu w listopadzie (tylko 6 miljonów deficytu), nie powinnoż to wystarczać przeciętnemu obywatelowi, aby mógł spokojnie spać, tembardziej że — jak z tychsamych źródeł zapewniają — budżet państwowy po stronie dochodów kształtuje się pomyślnie? A o stronie wydatków lepiej nie mówić, to się pokaże później, znacznie później, gdy kiedyś ukażą się zamknięcia rachunkowe.

Pisma zagraniczne przynoszą anegdotkę o piesku „Mally", którego otrzymał w prezencie marszałek Piłsudski. Piesek tak się przywiązał do nowego pana, że stadał z nim do stołu także w obecności gości. Raz po uroczystym obiedzie, gdy goście wstali od stołu, piesek zerwał się i ściągnął ze stołu obrus z całą zastawą. Bajeczka jak bajka, ale jest ona symbolem: po obiedzie zastawa stołu jest niepotrzebną i w szerokich stosunkach wszystko jedno, czy pójdzie ona do kredensu czy jako szczątki na śmietnik. Taką zastawą na stole państwowym jest kombinacja polityki z gospodarką — gdy się z kombinacji wyciągnie zamierzone korzyści, o stół się już nie dba. Jedna warstwa, chwilowo uprzywilejowana i będąca górą, zabierze ze stołu najlepsze kąski, reszta na śmietnik: niech tam sobie ogryzki wygrzebuje masa, która na zastawę stołową pracuje, ale w uczcie udziału nie bierze.

Jeszcze nie koniec skandalu!

Sztuka „konkursowa" Nowaczyńskiego oddawna już była nabyta i zapłacona przez dyrekcję krakowskiego teatru!!!

Zainteresowanie, wywołane skandalem konkursowym przybrało rozmiary, które o wiele przeszły moje oczekiwanie. **Opinja publiczna stanęła po mojej stronie.** Od niezliczonych osób z najrozmaitszych sfer, od prawych i bezstronnych ludzi — bez względu na ich przynależność polityczną — otrzymuję gorące wyrazy uznania za zdemaskowanie oburzającej machinacji.

Podobne echa wywołały moje rewelacje także i w prasie krakowskiej i warszawskiej. **„Czas"** zamieścił dwa artykuły o konkursie, w których niedwuznaczne zajął stanowisko. Drugi artykuł „Czasu" kończy się następującą opinją:

„Co się tyczy tej ostatniej sztuki („Przedświty" Nowaczyńskiego), jest ona osnuta na tle znanych wydarzeń krakowskich w 1848 r., kiedy po wybuchu powstania wojska austrjackie zbombardowały Kraków. **Autor potraktował ten raczej tragiczny epizod — na wesoło, przedstawił Krakowian ówczesnych jako ludzi marnych i śmiesznych i wprowadził szereg osobistości znanych, czcigodnych i zasłużonych** (Ambroży Grabowski, prof. Skobel, hr. Adam Potocki) **w groteskowej karykaturze.** — Nie wiem, czy autor istotnie chciał jeszcze raz **dać upust swej znanej niechęci do Krakowa,** ale to pewna, że jego komedja jest **tendencyjną i niczem nieuzasadnioną satyrą na Kraków.** Sztuka p. Nowaczyńskiego jest dalej **nudną** i tak **rozwlekła,** że w razie wystawienia musianoby z niej trzecią część tekstu usunąć. **Pisana jest wreszcie okropną mieszaniną języków i upstrzona niewybrednemi kalamburami.** Niełatwo też przyjdzie wytłumaczyć i usprawiedliwić, dlaczego ta właśnie sztuka została nagrodzona.

Streszczając wrażenia konkursu, podkreślić trzeba trzy momenty: 1) Stworzono sztuczną **większość dla sztuki forsowanej przez zarząd teatru.** 2) Postępując konsekwentnie ograniczono decyzję jurorów do trzech sztuk. 3) Nagrodzono sztukę, o której mowa — pomimo bardzo poważnych i bardzo zasadniczych zarzutów i krytyk przeciwko niej podniesionych. **Decydowały zatem względy nietylko artystyczne".**

Niedwuznaczny jest również artykuł, jaki o tej sprawie zamieścił **„Ilustrowany Kurjer Codzienny".** Głos to tembardziej znamienny i bezstronny, jeżeli się zważy, że między „Naprzodem" a „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym" często się toczą gorące polemiki. Już tytuł artykułu tego dziennika: **„TEATR KRAKOWSKI W POSZUKIWANIU JEDNEGO AUTORA. — TRAGIFARSA SĄDU KONKURSOWEGO"** dosadnie streszcza opinję „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" o zakulisowej stronie konkursu.

Zdemaskowani winowajcy znaleźli sofistycznych adwokatów tylko w dwóch dziennikach krakowskich: w „Głosie Narodu" (to naturalne) i w sjonistycznym „Nowym Dzienniku", który dla względów, stanowiących dziwną zagadkę, zaryzykował skompromitowanie się w opinji swoich czytelników...

Prasa warszawska — z wyjątkiem oczywiście „Gazety Warszawskiej", w której redakcji siedzi Adolf Nowaczyński, — we wszystkich wiadomościach, jakie się w niej dotąd o tej sprawie ukazały, również niedwuznacznie objawia swoje stanowisko wobec zdemaskowanego przezemnie skandalu zakulisowego.

„JEDNOSTRONNY PROTOKÓŁ"

Opinja publiczna zareagowała tedy zdrowo i uczciwie na cynizm i ukartowaną machinację. Celu swego w zupełności dopiąłem i **mogę się śmiać ze skonsternowanych winowajców, którzy w wieczór sylwestrowy zebrali się i uchwalili ogłosić „jednostronny protokół",** odsądzający mnie na przyszłość od zasiadania w sądach konkursowych. Należy się o tem jeszcze jakieś słówko odemnie. Zaznaczam jednak wyraźnie, że bezwzględnie wyłączam sędziwego rektora Kallenbacha i stosuję moje uwagi tylko do słynnej już dziś „piątki" byłego sądu konkursowego. Otóż owa „piątka" zebrała się na posiedzenie, na które mnie nie zaproszono, a na które pp. dr. Beaupre i dr. Chwistek (mimo zaproszenia) **nie przybyli.** Sami tedy między sobą uchwalili owi panowie łatwo zrozumiałe oburzenie na tych członków sądu konkursowego, którzy — **po rozstrzygnięciu** konkursu większością głosów, „złamali tajność" (!). Ten „jednostronny protokół" zawiera następujące szczególne zdanie: „Tajność obrad sądu konkursowego równa się tajności obrad sądu honorowego" (!). A więc

REGULAMINEM SĄDÓW KONKURSOWYCH MA SIĘ STAĆ KODEKS BOZIEWICZA!?

Brawo! Koński by się uśmiał!

Ciekaw jestem, czy znajdzie się kiedykolwiek literat, któryby zechciał swój utwór posłać na konkurs, jeśli w składzie jury znajdzie się nazwisko któregoś z panów z pośród owej „piątki". Kto jest odsądzony od zasiadania w przyszłych sądach konkursowych, to zdaje mi się — jest już rzeczą przesądzoną przez opinję publiczną. Co winowajcy myślą o tem, jest rzeczą najzupełniej obojętną.

KRZYWDY

Oprócz pokrzywdzenia p. Karola Huberta Rostworowskiego o tysiąc złotych, o które pokrzywdzony miałby prawo dopominać się sądownie (tak mniemam, chociaż zaznaczam, że nie jestem prawnikiem i mogę się w tem mylić), dopuścił się sąd konkursowy jeszcze innej krzywdy. Pod koniec drugiego posiedzenia sądu konkursowego, już po przegłosowaniu nagród, gdy wszyscy już byli znużeni trzygodzinną debatą, zaproponował sekretarz jeszcze wyróżnienie kilku sztuk, zatytułowanych: „Barabasz", „Cud miłości" i paru innych, których tytułów nie spamiętałem. Ponieważ sztuk tych nie dano wszystkim członkom jury do przeczytania (ja nie czytałem ani jednej z nich, bo mi ich nie dano), przeto nie mogli głosować ani za, ani przeciw ci, którzy tych sztuk nie znali. To też na wniosek dyr. Nowakowskiego odstąpiono od zamiaru odznaczenia pewnych sztuk z pośród nienagrodzonych. Być może, że w ten sposób wyrządzono niektórym autorom krzywdę, być może, że były tam jakieś utwory ładne i wartościowe, które zasługiwały na wyróżnienie, może nawet na nagrodę, — nie wiem. Ale winę ponosi tu także — nie wiem, czy „honorowe" czy „niehonorowe", ale w każdym razie urągające sprawiedliwości — poprowadzenie konkursu przez dyrekcję teatru, że członkowie jury nie mogli się z lepszemi utworami zapoznać i wyrobić sobie o nich zdania.

HONOROWO — CZY NIEHONOROWO?

Poruszenie opinji publicznej przez moje rewelacje miało między innemi ten skutek, że zgłaszają się do mnie różne osoby i informują mnie o faktach, o których nie wiedziałem. Jeden z tych faktów jest tego rodzaju, że gdybym był o nim przedtem wiedział, byłbym na pierwszem posiedzeniu sądu konkursowego zażądał stanowczo **wyłączenia sztuki Nowaczyńskiego z konkursu.** Zaszła bowiem tak świadomie i podstępnie popełniona nieprawidłowość, że na ukartowany za kulisami sądu konkursowego „spisek" rzuca ona jaskrawe światło.

Mianowicie informują mnie osoby poważne i wiarygodne, że sztuka **Adolfa Nowaczyńskiego,** zatytułowana **„Wiosna ludów w cichym zakątku"** (której tytuł w ostatniej chwili zmieniony został na „Przedświty") **nie była wcale nadesłana na konkurs, lecz leżała mniejwięcej od dwóch lat w kancelarji dyrekcji teatru krakowskiego i już oddawna dyrekcja teatru zapłaciła za nią Nowaczyńskiemu zaliczkę na tantjemę autorską.**

Tak mnie informują. Jeśli to prawda, to mielibyśmy tu do czynienia z tak grubem nadużyciem, **że unieważnienie nagrody dla Nowaczyńskiego byłoby wprost nieuchronną koniecznością.**

Jeśli tedy Nowaczyński ogłasza, że zrzeka się nagrody na rzecz funduszu budowy domów artystów teatrów krak., to ten jego reklamowy gest **jest dysponowaniem nieswojemi pieniędzmi,** bo dopiero się zbada, czy może on rościć sobie jakiekolwiek prawo do owej kwoty 3 tysięcy złotych.

Emil Haecker.

Wiadomości polityczne

NOWE PREZYDJUM KLUBU „WYZWOLENIE"

W ostatni dzień roku odbyło się plenarne posiedzenie klubu „Wyzwolenie", dla załatwienia dymisji, którą wicemarszałek Woźnicki wniósł ze stanowiska przewodniczącego klubu. Decyzję swą motywował wicemarszałek Woźnicki złym stanem zdrowia. Klub wybrał ponownie prezesem wicemarszałka Woźnickiego, ale wzmocniono prezydjum przez wybór 4 wiceprezesów. Wybrano pos. Koterę, Putka, Roga i Smołę.

POINCARE CHCE DALEJ RZĄDZIĆ

Na posiedzeniu Rady gabinetowej Poincare oświadczył, iż wobec uchwalenia budżetu oraz silnej stabilizacji waluty uważa pracę swoją za ukończoną i zamierza podać się do dymisji. Wszyscy ministrowie wyrazili jednogłośnie pogląd, że mimo doniosłości osiągniętych wyników, pozostaje jeszcze do dokonania na terenie międzynarodowym i wewnętrznym praca utrwalenia tych wyników, obecność zaś Poincarego w gabinecie jest nadal nieodzownym warunkiem powodzenia tej pracy. Poincare zgodził się z tem zapatrywaniem t. j. zostaje.

PAPIEŻ PRZECIW ZBROJENIOM FASZYSTÓW

„United Press" donosi z Rzymu: Wielkie wrażenie wywołało tu stanowisko Watykanu wobec wzmagającej się obecnie we Włoszech propagandy zbrojeniowej. „Osservatore Romano", organ Watykanu, występuje ostro przeciw admirałowi Bravetto, który wezwał Włochy do gorączkowego zbrojenia się, uzasadniając to przysłowiem, że kto pragnie pokoju, musi być przygotowany na wojnę.

PRZESILENIE W JUGOSŁAWJI

Trwający kryzys rządowy w Jugosławji nie doznał jeszcze rozwiązania. Król dymisji rządu ani nie przyjął, ani też nie odrzucił. Sądzą, że w najbliższych dniach rozpoczną się rokowania z przywódcami stronnictw. W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołała mowa, którą wygłosił przywódca chorwackiej partji chłopskiej Maček. Panuje przekonanie, że nie jest wykluczone, iż z powodu tej mowy król nie przyjmie dymisji gabinetu Korosceca.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU" złożył Bubik (Wieliczka) zł. 20.

Utrzymanie podwyżki składki w Kasie chorych w Krakowie

Dnia 28 grudnia odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Kasy chorych w Krakowie, które miało na celu między innemi przeprowadzić uchwałę przedłużającą czasokres ważności składki w obecnej wysokości. Sprawę tę referował prezes Kasy tow. posel Żuławski, uzasadniając przedłużenie ważności składki obecnej koniecznością wykończenia budowy lecznicy oraz względami na przewidziana rozbudowę Kasę na peryferjach miasta, jak: w Skawinie i Borku Fałęckim. Nad referatem tow. posła Żuławskiego rozwinęła się rzeczowa dyskusja, nacechowana troską o dobro instytucji i ubezpieczonych. Ks. senator Kasprzyk poparł wywody tow. posła Żuławskiego i zaproponował przedłużenie ważności obecnej składki narazie do 31 grudnia 1929, zapowiadając, że grupa, którą reprezentuje, zgodzi się także na prolongatę tego terminu w przyszłym roku, jeżeli zajdzie tego potrzeba. To samo stanowisko zajął posel Puchałka. Tow. Wardęga przemawiał za utrzymaniem dotychczasowej składki koniecznością przystąpienia do rozbudowy ambulatorjum w Borku i Skawinie. Tow. Żuławski zaakceptował propozycję utrzymania obecnej składki do 31 grudnia 1929 roku. Również wiceprezes zarządu p. Horowitz, który reprezentuje grupę pracodawców, gorąco przemawiał za przedłużeniem dotychczasowej składki do 31 grudnia 1929, uzasadniając to koniecznością wykończenia budowy szpitala i rozbudową inwestycyj, które Kasa w najbliższym czasie będzie musiała uskutecznić. Wogóle należy podkreślić objaw wysokiego zrozumienia u pracodawców konieczności świadczenia na rzecz rozbudowy urządzeń Kasy krakowskiej, na zebraniu bowiem nietylko że się nie podniósł ani jeden głos z grona pracodawców przeciwko utrzymaniu obecnej składki, ale cała Rada, a więc także i pracodawcy, wypowiedziała się jednomyślnie za przedłużeniem obecnej składki do 31 grudnia 1929. Rada wyraziła również jednomyślny pogląd, iż w razie potrzeby głosować będzie także za prolongatą terminu po 31 grudnia 1929 roku. Jeżeli uwzględnimy, że i w tym kierunku żaden z pracodawców nie podniósł sprzeciwu, należy stwierdzić, że jednolita opinja, jaką cała Rada wypowiedziała, świadczy najlepiej o konsolidacji wszystkich ugrupowań Rady na punkcie celowej i pożytecznej gospodarki Kasy krakowskiej.

Oddział rzeszowski ZZRR składa się z 6 powiatów: kolbuszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego, rzeszowskiego, ropczyckiego i strzyżowskiego. Na terenie tych powiatów znajduje się 108 folwarków, z których więcej niż połowa jest zorganizowana.

Za okres od 1 stycznia 1927 r. do 30 czerwca 1928 r. płacących wkładki członków było — 523, nowych wstąpiło — 782 czł., ogólny przychód z wkładek wynosił — 11.354'60 zł. ,fundusz zapomogowy — 3.902'21 zł., wypłacono zapomóg członkom — 1.485 zł., wysłano pism — 241, przysłano pism 296. „Chłopskiej Prawdy" rozchodzi się 500 egzemplarzy, Komisyj Rozjemczych było 16. **Na kom. rozjem. wygrano spraw dla członków na 23.942'89 zł., załatwiono polubownie spraw dla członków na 7.500'40 zł.**

W tym okresie czasu odbyło się 6 powiatowych zjazdów, 35 wieców oraz 450 zebrań członkowskich i organizacyjnych.

Oprócz tego dla małorolnych udzielono porad i informacyj w sprawach ochrony drobnej dzierżawy, parcelacyjnych, komasacyjnych, melioracyjnych, podatkowych, pożyczek z Państw. Banku Roln. i t. p.

Ruch spółdzielczy

ZE SPÓŁDZIELNI „PROLETARJAT" W KRAKOWIE

Na drodze do rozwoju Spółdzielni „Proletarjat" w Krakowie nastąpił dalszy krok naprzód. Otc kierownictwo Spółdzielni, spodziewając się w roku 1929 większych obrotów, a co zatem idzie — większych nadwyżek bilansowych, wprowadza z dn. **1 stycznia br. kontrolę zakupów członkowskich**, aby móc ewentualnie wypłacić za rok bieżący dywidendę od zakupów.

Wszyscy członkowie, jak też i ci niecztonkowie, którzy chcą się zapisać do Spółdzielni, winni się zgłosić do sklepów RSS „Proletarjat" po karty kontroli zakupów. Przy zakupnie towarów personal sklepowy będzie stemplekiem na karcie zaznaczał sumę zakupionego każdorazowo towaru. Dlatego **też należy po zakupy do sklepów Spółdzielni udawać się z kartą kontroli zakupów.**

Bliższych informacyj w sprawie powyższej udziela personal sklepowy we wszystkich sklepach „Proletarjatu", oraz biuro przy ul. Lwowskiej 2, tel. 34-01.

UWAGI

Jak to czasem bywa

Pamiętamy jeszcze dobrze historję dekretu prasowego. Sejm zgodnie z konstytucją uchylił prostą uchwałą moc obowiązującą dekretu, a wtedy rząd znalazł interpretatorów, którzy jasno i dobitnie stwierdzili, że właśnie to jest prawem, czego niema w konstytucji. W tym teoretycznym konflikcie pomiędzy rządem a Sejmem miały rzecz praktycznie rozstrzygnąć sądy. I rozstrzygnęły. Dekret prasowy stał się prawem obowiązującem. Stworzono w ten sposób precedens i Sejm nie chcąc się narazić na powtórzenie podobnego wypadku zmuszony będzie sprawy dotyczące dekretów załatwiać ustawą. Ale każdy kij ma dwa końce. Panowie sędziowie, którzy tak pochopnie ferowali wyroki na zasadzie dekretu prasowego nie spodziewali się zapewne, że kręcą bat na siebie samych.

— Gdybym nie był uznał dekretu prasowego za obowiązujący, byłby może Sejm przed świętami poprostu odrzucił cały dekret cara Stanisława — pomyślał sobie smętnie niejeden zapewne sędzia, znalazłszy się na Nowy Rok na zielonej trawce.

Będzie to może nauczką na przyszłość dla innych — może i dla samych interpretatorów, że bezceremonjalne żonglowanie pojęciami prawnemi i [illegible] ich do potrzeb chwilowych po[illegible] prowadzi na manowce i nie można [illegible] przewidzieć dla [illegible] w rezultacie [illegible]niebezpieczne.

—ooo—

Z życia robotniczego

ZJAZD ROBOTNIKÓW ROLNYCH W RZESZOWIE

W niedzielę 9 grudnia odbył się doroczny zjazd delegatów Związku zawodowego robotników rolnych oddziału rzeszowskiego w sali Domu Robotniczego.

Na zjazd przybyli licznie delegaci z folwarków. Porządek dzienny był następujący: 1) Sprawozdanie z działalności Związku za rok 1927 i 1. półrocza 1928 r. 2) Nowe umowy zbiorowe na roli na rok 1929/30. 3) Sprawa reformy rolnej. 4) Wybór nowego Zarządu oddziału. 5) Wolne wnioski.

Zjazd powitali im. komitetu PPS tow. **Gąsior**, im. komitetu wiejskiego PPS tow. **Wąsacz**. Do prezydjum weszli tow. **Stachurski, Łachcik** i **Stec**, sekretarzował instruktor tow. **Zdeb**.

Przemówienia wygłosili tow. **Mirek** i **Gledyk** w sprawach umowy zbiorowej na roli i reformy rolnej. Przemówienia zostały przez zgromadzonych licznie delegatów z uznaniem przyjęte.

W czasie zjazdu odbyła się wspólna fotografja wszystkich delegatów oraz nowoobranego zarządu oddziału, do którego weszli następ. towarzysze: **Mirek Jan, Stachurski, Zdeb, Paściak, Złotek, Rec i Stec** oraz zastępcy: **Lachcik, Piech i Pasternak.**

Uchwalono cztery rezolucje w sprawie zaufania dla starego zarządu, poprawek do umowy zbiorowej, w sprawie opracowanego nowego projektu ustawy o reformie rolnej przez posłów PPS i zabezpieczenia na starość.

Sprawy partyjne

NAKŁADEM CKW PPS WYSZŁO Z DRUKU SPRAWOZDANIE Z XXI KONGRESU PPS

Sprawozdanie obejmuje działalność partji za okres 1925 r. — 1928 r., oraz szczegółowy przebieg obrad kongresu w Sosnowcu, wraz z uchwalonemi rezolucjami. Zamówienia prosimy kierować do „Księgarni Robotniczej" w Warszawie, ul. Warecka 9. Cena pojedyńczego egzemplarza wynosi 2 złote. Komitety partyjne w drodze organizacyjnej płacą za egz. 1 zł. 50 gr.

Sekretarjat generalny CKW PPS.

[illegible]LE KA

CUD

Ręka jego poczęła nagle zgarniać ku piersiom powietrze, jakimś wszystko i wszystkich na świadków przywołującym gestem. Powoli od rozczapierzonych palców odłączał się palec wskazujący, aż skierował się ku piersi Ruzina i stuknął w nią raz i drugi.

— Tym czło-wie-kiem — jest —

W tej chwili w drzwiach salonu stanęła Olga. Patrzyła w ojca przerażonemi, olchłannie czarnemi oczyma. Ruzin urwał wpół zdania i niewypowiedziane słowa żul w wargach. Uczony, blady jak ściana, rzucił spojrzeniem Oldze to, o czem tak dobrze wiedziała. Podeszła ku ojcu chwiejącemu się na nogach i przepraszając gości, tłumaczyła jak mogła, zdenerwowanie Ruzina. On patrzył na nią [illegible] łagodniej, coraz smutniej, aż wreszcie na [illegible] jego odbił się ból zranionego zwierza?

— Ole[illegible] czemu oni mię dręczą?

— U[illegible]ś się — tatusiu — za wiele piłeś!

— O[illegible] — ja nie wiem, czy wy-trzy-mam!

Ostatnie słowo buchło z jego ust rozdzierającą skargą. Grube, palące łzy, jak z wody i wódki odlane, [illegible] z jego oczu na biały gors. Ujęli go pod [illegible] — Olga i doktor i zaprowadzili [illegible]

Kiedy wracali do salonu uczony musiał niemal dźwi[illegible] Olga wsparta o jego ramię. Z trudem trzymał [illegible]. Chciała jeszcze bodaj godzinę po[illegible] gośćmi i zatrzeć niemiłe wrażenie, spowodowane wybuchem ojca.

W kącie salonu powitała ją uśmiechnięta i flirtująca z naczelnym macocha:

— Czy mój mąż upił się? — spytała wesoło.

Olga spojrzała jej chłodno w oczy, a potem odwróciła się bez słowa.

— Hardą będziesz mieć pasierbicę — szepnął Weżyski.

Stacha przygryzła wargi, ścierając karmin białemi zębami.

Ruzin chrapał już. Obudził się na chwilę dopiero po północy, kiedy w pokojach ucichł już brzęk szkła i gwar weselnych gości. Posłyszał obok siebie czyjś lekki oddech. Wyciągnął rękę i przesuwał powoli grubą łapę po miękkiem i palącem ciele żony. Potem objął ją owłosionem ramieniem i przywarł do niej, dysząc, w brutalnej, zwierzęcej namiętności.

* * *

Przez żółtawo - różowe firanki wsączało się w sypialnię ciepłe, rozespane światło. Ruzin podniósł powieki i rozejrzał się dokoła siebie. Obok, wtulona w poduszki, w okolu pomierzwionych, jasnych włosów leżała głowa żony. Karmin starty jego żarłocznemi wargami z jej warg, ledwie w kącikach ust się czerwienił. Z pod różowej kołdry w osłonce zmiętej koronki wychylały się piersi nieco obwisłe i lekko zaróżowione. Unosiły się i opadały w miarowym oddechu. Powiódł okiem po miękkiej, rozkosznie watowanej kołdrze i przymknął powieki. W głowie szumiało mu jeszcze po wczorajszem piciu i wargi skorupiła szorstka spiekota. Przypomniał sobie w półśnie wieczór wczorajszy i noc wrącą — wszystko w parnej i żółtej mgle spowite. Drzemał przez chwilę. Nagle chłodny podmuch owionął mu twarz. Otworzył oczy i znowu obiegł pokój spojrzeniem. Cisza zadzwoniła mu w uszach. Przeraźliwa cisza. Przetarł oczy i aż przysiadł na łóżku na widok drzwi sypialni otwartych na oścież, rozchylonych w niemym krzyku. Zewsząd — z pod okna, z różowo-szarych kątów, z białego sufitu poczęło wołać coś do niego, wołać prosto w uszy, ogłuszone dzwonieniem. Poczuł, że serce bije coraz szybciej, że zaczyna walić jak pięścią w klatkę piersiową. Próbował się uspokoić.

— Piłem wczoraj za dużo — szepnął do siebie.

— Nie! Nie — nie to! — krzyczała cisza.

— Więc cóż? — rzucił sam sobie pytanie.

Niepokój rósł w nim z każdą sekundą. Czuł, że jeszcze moment, a włosy zjeżą mu się na głowie. Coś musiało się stać. Stało się napewno. Przecież nadarmo nie krzyczałyby rozepchnięte naoścież drzwi.

— Co się stało? Co się mogło stać? — powtarzał, przyciskając ręką serce.

Nagle z daleka, gdzieś z poza wielu ścian posłyszał stłumiony szloch. Cichy był, tak cichy, że można było słyszeć stuk łez o podłogę, a przecież poderwał go na nogi. Szybko wsunął stopy w pantofle i drżącemi rękami narzucał zieloną pyjamę. Postąpił kilka kroków i poczuł, że nogi drżą pod nim. Stanął w otwartych drzwiach, obejrzał złocone meble drugiego pokoju, płonącego złotym ogniem, w blaskach porannego słońca i z nagła buchło w jego mózgu przeraźliwie białe olśnienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zbrodniarz powinien zostać wykryty...

Od posła Szczepańskiego z „Wyzwolenia" otrzymujemy następujący list:

W pierwszych dniach czerwca ubiegłego roku wniosłem w Sejmie interpelację klubu „Wyzwolenia" **w sprawie niewykrycia zbrodni w Trzcianie, pow. Rzeszów.** Zdarzyło się bowiem, że w ciągu kilku lat popełniono w tej gminie trzy morderstwa i ani w jednym wypadku nie wykryto złoczyńców. Mieszkańcy tej wsi zgłosili się do naszych posłów małopolskich z „Wyzwolenia" z prośbą „o ratunek", bo „cała wieś trzęsie się ze strachu, kogo lada dzień zamordują". Podejrzeń było co niemiara, a że nawet co do morderstwa byłego zastępcy posła do parlamentu austrjackiego Piotra Kawalca szerzono potworne podejrzenia, chcąc ludność uspokoić, że coś się robi, sporządziłem interpelację do p. ministra spraw wewnętrznych i do pana ministra sprawiedliwości w tej sprawie.

Chwilowo sprawa wyleciała mi z pamięci. Doniesiono mi raz tylko, że władze wzięły się do rzeczy energicznie i że kogoś nawet przymknięto. A że człowiek sejmujący więcej zainteresowany tem jak Wysoki Rząd przestrzega na każdym kroku konstytucji i jak myśli bawić się z Sejmem, niby kotek z myszką, nie zajmowałem się zbrodniami trzciańskiemi, myśląc sobie w duszy: Mój Boże! W Warszawie nie taka policja, jak w Trzcianie, a tu nie takich nie wykryto zbrodni, co mogę biedny pomóc tym trzciańskim obywatelom?

Aż tu raz w początkach grudnia dostaję list ze Trzciany:

— Pośle! ratuj jak możesz! Poszlakowanych o zbrodnię powypuszczano z więzienia śledczego, a teraz poszlakowani grożą wszystkim, którzy na ich niekorzyść świadczyli, zemstą.

List na dwa łokcie, jak się to często takie ze wsi dostaje. Moi informatorzy, a obrońcy nastraszonych w panicznym strachu. Choć nie piszą, ale między wierszami czuję, że pewnie sypiają — o ile sypiają wogóle — z siekierami w łóżkach, z rewolwerami pod głową — o ile tylko „waffenpassy" mają ze starostwa — i z nożami obronnemi.

Odpisałem im na uspokojenie, co mogłem. Równocześnie zwróciłem się do pana ministra Składkowskiego listownie, — wznawiając sprawę tych zbrodni. Nadmieniłem, że już mi się nie rozchodzi o to, że po pół roku nie dostałem odpowiedzi na interpelację, zupełnie nie przypominając tego, że po sześciu tygodniach było jego obowiązkiem to uczynić, ale że podobno sprawców zbrodni nie wykryto, poszlakowanych wypuszczono z aresztu, a ci grożą świadkom zemstą i proszę go o poinformowanie mnie jak owa sprawa wygląda.

W tydzień po wystosowaniu tego listu znachodzę w mem mieszkaniu w Warszawie pismo z ministerstwa spraw wewnętrznych pod moim adresem, obite pieczęcią „pilne". Brzmi ono:

Warszawa, dnia 19 grudnia 1928.

Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
D. II P. B. 2453/28/3 Pilne!

Do
Pana Posła Mra Stanisława Szczepańskiego
Sejm — Klub „Wyzwolenie".

W odpowiedzi na pismo z dnia 12 bm., skierowane do rąk Pana Ministra Sławoj-Składkowskiego, Ministerstwo Spraw Wewnętrzn. przesyła do wiadomości Pana Posła odpis sprawozdania Województwa Lwowskiego z dnia 18 sierpnia br. w sprawie niewykrycia sprawców zbrodni w Trzcianie pow. Rzeszów.

Równocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwraca się do Województwa we Lwowie o przedstawienie wyniku dalszych dochodzeń oraz o zbadanie, czy podejrzani o dokonanie, względnie o współudział w zbrodni zostali wypuszczeni na wolną stopę i czy grożą zemstą tym wszystkim, którzy występowali w charakterze świadków.

Kawecki, m. p.
Naczelnik Wydziału.

Zabieram się do odczytania odpisu pisma Województwa we Lwowie. Podaję to dosłownie:

Wykonując reskrypt z dnia 2 lipca 1928 r. w sprawie interpelacji posłów klubu „Wyzwolenie", dotyczącej niewykrycia trzech zbrodni w Trzcianie, pow. Rzeszów, donoszę, że dochodzenia w sprawie trzech morderstw w Trzcianie przeprowadził osobiście powiatowy komendant posterunku Policji Państwowej — Michalecki. Dochodzenia te zostały częściowo uwieńczone pomyślnym wynikiem, na podstawie których aresztowano:

1) **Naczelnika gminy** Jana Drausa;
2) **Radnego** Franciszka Łagowskiego;
3) **Sekretarza gminy** Stanisława Dziedzica;
4) **Policjanta gminnego** Ludwika Pypcia;
5) **Radnego** Andrzeja Drausa, syna naczelnika gminy;
6) Ludwika Drausa, syna naczelnika gminy, jako silnie podejrzanych o dokonanie i współudział w zbrodni.

Aresztowani przebywają w więzieniu sądowym w Rzeszowie, a akta sprawy zostały oddane do prokuratury. Dalsze dochodzenia prowadzi sędzia śledczy. Bliższych szczegółów podać nie mogę, gdyż śledztwo nie zostało jeszcze ukończone.

W końcu nadmieniam, że wdrożone swego czasu dochodzenia zostały przez Prokuraturę zastanowione z powodu niemożności wykrycia sprawców. Czy i o ile Policja Państwowa ponosi jakąkolwiek winę w niewykryciu sprawców zbrodni, wykażą dalsze dochodzenia, — których wynik w swoim czasie po ukończeniu dochodzenia przedłożę.

Wojewoda:
w. z. (—) **Gronziewicz**
wicewojewoda.

Wprawdzie pół roku upłynęło od czasu pisma Województwa Lwowskiego, ale o jakichś rezultatach się dowiedziałem. Nie gniewam się o to, że sam pan minister na mój list nie był łaskaw mi odpowiedzieć i że go dyrektor departamentu wyręczył. Lecz co energia, to energia!

Sześciu się znalazło poszlakowanych! Za jednym zamachem **zamknięto wójta z dwoma synami, policjanta gminnego, sekretarza gminnego i radnego.** Oto „energia". Sześciu ludzi aresztuje się za jednym zamachem, potem zaś okazuje się, że dochodzenia trzeba zastanowić z powodu niemożności wykrycia sprawców. **A zbrodniarz tymczasem buja na wolności.** Oto energja!

Stanisław Szczepański,
poseł na Sejm.

PRZEGLĄD LITERACKI

Michał Rusinek: „BUNT W KRAINIE MASZYN". Powieść. Nakładem Bibljoteki Premjowej w Krakowie.

Powieść sensacyjno - fantastyczna, tak bardzo obecnie poczytna, znalazła w Rusinku nowego, utalentowanego przedstawiciela. Młodego autora cechuje fantazja nie tylko bujna, nie tylko umiejąca stwarzać pełne napięcia sytuacje, ale dająca sobie radę z reżyserją scen gromadnych i rozgrywających się na tle ogromnych zbiorowisk ludzkich. Zwarta i umiejętnie rozwijana budowa powieści, bardzo rzadko tolerująca liryczne odchylenia, robi wrażenie jakiejś żelbetowej konstrukcji i powoduje to, że książka czyta się jednym tchem od pierwszej do ostatniej kartki.

Jeśli porównamy z Rusinkiem tak modnych i reklamowanych sensacjonistów, jak Marczyński itp., to porównanie musi wypaść bezwzględnie na korzyść Rusinka. U Rusinka sensacja ma podkład głębszy, bo oparty na pewnych **zagadnieniach społecznych**, oryginalnie i inteligentnie ujętych.

Adam Polewka: „SERCE Z CZERWONEGO KORALA". Opowieści o św. Mikołaju, Gwiazdce i Nowym Roku. Nakładem Bibljoteki Premjowej w Krakowie.

Cykl opowieści, mający za cel ujęcie poezji i piękna okresu Bożego Narodzenia, jest niewątpliwie ciekawym eksperymentem literackim tembardziej, że czar barwnych wycinanek, szopki i świecidełek przemawia w tych opowieściach nie do dzieci, ale do ludzi dorosłych. Jest w tych opowieściach jakaś tęsknota za szczęściem „barwnych cacek", jest żar z niewyżytych pragnień dziecinnych, jest urok zdolności stawania się dzieckiem, w czem tak celował Andersen i czem tak subtelnie przeżyka psychologję człowieka dojrzałego Rilke w swoich powiastkach o Panu Bogu.

Opowieści Polewki i stylem przystosowane są do wywierania tego specjalnego wrażenia, jakie wyżej staraliśmy się określić. Zdania spokojne, pełne łagodnej ciszy i barwnych opisań, już samym rytmem wywołują nastrój, możnaby rzec świąteczny. Autor opowiada niby sobie, spokojnie, słowami najcichszemi. A właśnie te najcichsze słowa stają się najgłośniejszemi wbrew woli dobierają się do serca czytelnika.

We wszystkich opowieściach kładzie autor nacisk na niezwykłą barwność obrazów. W każdej z opowieści rzuca mocne, barwne plamy w dwóch lub trzech słowach, a robi to jakby mimochodem, częściej w zdaniu pobocznem niż głównem.

Pomimo pewnej programowości tematu, każda z opowieści jest zupełnie różna pomysłem od innych i tylko nastrój wiąże je w pewną całość.

Oryginalnie ujęte „słowo końcowe" kończy cykl tych pełnych uroku baśni. **A. W.**

JULJAN TUWIM

Noc biednego człowieka

Krzywdo, nędzo plądrująca,
Dniu trudny, nocy koszmarna!
Z bliźnim, z człowiekiem strapionym
Użera się noc bezkarna.

Człowiek zerwał się na posłaniu,
Kamień snu z piersi odwalił.
Słucha. Noc syczy w mieszkaniu,
Zegar szepce: dalej, dalej dalej...

Kaszle sąsiad za ścianą. Człowiek słucha.
Suchym trzaskiem skrzypnęła podłoga.
Dziecko śpi, spokojnie oddycha,
Szemrze ciszą izba uboga.

Mysi szurgot zapałek. Ćwierknął płomyk,
Zgasło. W mątwie tumanią się sprzęty.
Został w oczach odblask niewidomy
I rozpłynął się w bezład mętny.

I pomyślał człowiek o nocy,
O dziecku, o sobie, o ciszy,
O sąsiedzie, za ścianą kaszlącym,
O skrobiącej uparcie myszy.

I pomyślał: dalej, dalej, dalej...
A noc syczy, a zegar szepce.
Westchnął człowiek, snem się przywalił
I śpi, biedny, w ubogiej izdebce.

Z TEATRU

—o—

UPROSZCZENIA ZA ĆWIERĆ MILJONA ZŁ.

W czasie ostatnich wakacyj letnich dokonano w teatrze miejskim „udoskonaleń technicznych" za ćwierć miljona złotych, którą to kwotę gmina m. Krakowa włożyła w teatr poza subwencją roczną 330 tysięcy zł. Jak owe kosztowne „udoskonalenia" w praktyce wyglądają i co publiczność o tem myśli, świadczy o tem następujący list, który nam nadesłała jedna z naszych czytelniczek:

We wspomnieniach mego dzieciństwa lśni czarodziejski, tęczowemi blaskami owiane „Betleem polskie" Lucjana Rydla.

Oglądałam je ongiś w teatrze Słowackiego niejednokrotnie i za każdym razem budziło ono we mnie niezwykły zachwyt.

Opierając się zatem na dawnych wspomnieniach, postanowiłam zaprowadzić do teatru na przedstawienie „Betleem" mego 6-letniego synka. Ażeby przygotować nieco umysł dziecka na przyjęcie nowych i silnych wrażeń, opowiedziałam mu zgóry treść poszczególnych scen, oczy[illegible] tych, które najsilniej oddziałały swego [illegible] moją dziecinną wyobraźnię.

Kto dzieckiem będąc, widział [illegible] zunie, czem dla dziecinnej wyobra[illegible] stać anioła, lecącego na skrzydłach [illegible] ziemie i [illegible] do nieba w [illegible] sób.

Następną atrakcją był dla mnie zawsze [illegible] aniołków, ukazujących się w niebie, z poza chm[illegible] W akcie 2-gim entuzjazm i podziw budziły we mnie błękitne aniołki, które staczały przed oczyma widzów zwycięską walkę w obronie ludu.

Jakiż przykry zawód spotkał mnie, a zwłaszcza mego synka! Ze zdziwieniem i żalem zapytał mnie:

— Czemu, mamusiu, aniołek nie przyleciał z nieba, tylko wyszedł z dołu? Czy aniołki mieszkają w piekle?

A po chwili znowu:

— Jakto, więc wszystkie aniołki z dołu wyjeżdżają i czemu tam wracają?

O błękitnych aniołkach — z aktu drugiego nie mówiliśmy już, bo ich wogóle nie było, jak nie było ludu na scenie i malowniczej walki.

Teraz ja zapytuję się, dlaczego usunięto z wystawy „Betleem" efekty, działające na wyobraźnię dziecka swą fantastycznością i logiką, a zastąpiono je „uproszczeniem" i fałszem. Wychodzenie bowiem anioła po schodkach z dołu do góry, zamiast spuszczenia go na linie jest przecież uproszczeniem środków technicznych, a zarazem przedstawia sprawę fałszywie, bo jak świat światem, zawsze niebo było w górze a piekło w dole.

W szczegóły reszty zmian już nie wchodzę, choć niejedno dałoby się jeszcze powiedzieć o nich, stwierdzam jedynie smutny fakt, że obecne i następne pokolenia 6-letniej publiczności nie zobaczą już nigdy — z nieznanej im przyczyny — takiego „Betleem", jakie ja za moich dziecinnych lat widziałam...

KRONIKA

—o—

Kraków, 3 stycznia.

Szopka krakowska w TUR dla dzieci

W niedzielę 6 bm. o godz. 4 popoł. w sali wykładowej TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. odbędzie się **przedstawienie oryginalnej „Szopki krakowskiej" urządzone specjalnie dla dzieci.** — Piękna szopka tow. **Ignaszka** z Podgórza, lalki i muzyka naszych murarzy, przedstawią się dzieciom robotniczym. Typowe piosenki krakowskie odśpiewają towarzysze murarze. Wstęp dla starszych 50 gr., dla dzieci 30 gr. **Jawcie się licznie!**

W niedzielę z powodu przygotowań „Skalmierzanek", komedjo-opery Kamińskiego, nie będzie przedstawienia Teatru TUD.

—ooo—

PO SYLWESTRZE. Cały Kraków witał Nowy Rok radośnie, mimo że w niejednem sercu panował smutek. Cóż robić — myślano — może ten Nowy Rok przyniesie szczęście, a choćby nie, trzeba zapomnieć o troskach. To też gwarno było w mieście przez całą noc Sylwestrową. Pełno było w lokalach rozrywkowych, w kawiarniach. Noc przeszła bez troski, ale ranek był dla niejednego smutny. Refleksje nieprzespanej nocy i perspektywa przyszłości, smutna rzeczywistość wzięły górę nad radością. I idą dni szare, smutne. — Co one przyniosą?

W Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego Rada związków zawodowych urządziła tradycyjnego Sylwestra. W pięknie przybranych lokalach bawiono się ochoczo do białego rana przy dźwiękach orkiestry robotniczej Tow. muzycznego „Hejnał". O godz. 12 w nocy trębacz zagrał „Hejnał", poczem w serdecznych słowach przemówił do zebranych rodzin robotników tow. poseł Żuławski. Na zabawie byli obecni przedstawiciele Rady związków zawodowych, OKR PPS, Rady wojewódzkiej, TUR, socjalistyczni radcy miejscy, członkowie redakcji „Naprzodu" itd. Komitet zabawowy wywiązał się zadania doskonale.

W Domu tramwajarzy w Podgórzu bawiono się także wyśmienicie, jak również u **kolejarzy** przy ul. Warszawskiej.

POWRÓT DO SZKOŁY. W dniu wczorajszym panował wielki ruch na dworcach kolejowych w Krakowie. Młodzież tłumnie wracała ze świąt do Krakowa. Pociągi były przepełnione. Dziś rozpoczyna się regularna nauka we wszystkich szkołach średnich. W szkołach powszechnych nauka zacznie się w piątek 4 bm.

NAWRÓT ZIMY. Po odwilży wczoraj zapanowała na nowo zima. Mróz był nieznaczny, ale śnieg pokrył ponownie białym całunem gród podwawelski. Amatorzy ślizgawki cieszą się, gdyż mogą znów używać tego sportu.

DAR NA DOM IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W OLEANDRACH. Prezes Izby budowniczych inż. Eugenjusz Ronka zamiast życzeń noworocznych, złożył na ręce prezydenta Rollego kwotę 100 zł. na Dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

NOMINACJE W SĄDOWNICTWIE. „Monitor Polski" zamieszcza następujące nominacje przez p. Prezydenta Rzplitej. **Prezes sądu okręgowego w Czortkowie dr. Adam Strawiński na prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie. Sędzia sądu okręgowego w Krakowie Stanisław Fraczkiewicz sędzią sądu apelacyjnego w Krakowie, wiceprezes sądu okręgowego w Nowym Sączu dr. Franciszek Pagielewicz sędzią sądu apelacyjnego w Krakowie,** sędzia sądu okręg. w Suwałkach Franciszek Beklajtys wiceprezesem sądu okręgowego w Grodnie.

TRADYCYJNA ZBIÓRKA NA POGOTOWIE RATUNKOWE, urządzona w dzień i w noc sylwestrową na ulicach, w tramwajach i we wszystkich lokalach rozrywkowych, przyniosła tym razem pokaźny dochód, przewyższający dochód zbiórek w latach ubiegłych. Wedle przypuszczalnych danych zbiórka przyniosła około 5.000 zł.

† WACŁAW KRZEPOWSKI, radca miejski i przemysłowiec, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 59. Śp. Krzepowski w ostatnim roku należał do klubu pracy gospodarczej w Radzie m. Krakowa i współpracował gorliwie w komisji dobroczynnej. Do Rady miejskiej wszedł w r. 1916, tj. w czasie przyłączenia Dębnik do Wielkiego Krakowa. Zmarły był właścicielem dużego zakładu litograficznego w Dębnikach i uchodził za pierwszorzędnego fachowca w swoim zawodzie, czego dowodem jest fakt, że przed kilku laty otrzymał propozycję na objęcie jednego z kierowniczych stanowisk w zakładach litograficznych państwowej mennicy. Na znak żałoby z gmachu magistratu powiewa żałobna flaga.

Z MUZEUM NARODOWEGO. Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało nowy i cenny dar. Jest nim zbiór broni siecznej i palnej zebrany przez niedawno zmarłego, znanego i zasłużonego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego śp. dra Adama Wnuczek-Łobaczewskiego. Zbiór ten złożyła rodzina Wnuczek-Łobaczewskich w myśl jego kilkakrotnie wyrażonego życzenia. Wśród ofiarowanej kolekcji liczącej 36 sztuk znajdują się: kilka sztuk broni siecznej i palnej z okresu powstań, dwie piękne szable wschodnie z XVII w., trzy ryngrafy z XVII w., dwie szpady z XVII w., jeden sztylet z XVII w., szyszak husarski itd. Ofiarowana Muzeum Narodowemu broń z daru śp. prof. Adama Łobaczewskiego, wystawiona na widok publiczny w sali Legionów, jest znowu jednem ogniwem naprzód w powiększaniu działu broni Muzeum Narodowego, wśród której kolekcja broni wschodniej posiada ustaloną światową sławę.

DNIE PRZECIWGRUŹLICZE. Staraniem wojewódzkiego komitetu dni przeciwgruźliczych wygłoszone zostaną w b. miesiącu przez radjo zajmujące pogadanki o gruźlicy przez dr. Zylbera, dr. Kleska i prof. dr. Latkowskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY WSKUTEK NĘDZY. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się 64-letni **Jan Targow robotnik, z poprzecinanemi żyłami u rąk.** Desperat opowiedział, **że z powodu braku zajęcia i nędzy, jaką cierpiał, targnął się na swoje życie,** przecinając sobie żyły ostrym scyzorykiem. Po dokonaniu tego czynu, **nie miał odwagi poderżnąć sobie gardła jak zamierzał.** Lekarz pogotowia opatrzył desperata, poczem skierował go do szpitala chirurgicznego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Rzuciła się z okna II piętra, domu przy ul. Berka Joselewicza l. 3 Kazimiera Dydulak, lat 23, zamężna, przyczem doznała złamania miednicy i prawego uda. Zawezwano pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala św. Łazarza. Powodem tego rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

WPADŁA POD SAMOCHÓD osobowy u wylotu ul. Straszewskiego i Zwierzynieckiej Rozalja Müllerówna (lat 22) służąca. Doznała ona ciężkich ran na prawej nodze, oraz ogólnej kontuzji. Po opatrzeniu lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Onegdajszej nocy w Rynku głównym samochód pogotowia ratunkowego, biorący udział w zbiórce sylwestrowej, a prowadzony przez Władysława Lubonia, szeregowca 5 dyonu samochodowego, został potrącony przez taksówkę Nr. 178. Wskutek najechania Luboń doznał kontuzyj na brzuchu i nogach i przewieziony został po opatrzeniu do szpitala wojskowego.

ZATRUCIE SPIRYTUSEM DENATUROWANYM Marciniszyn Zofja, lat 40, przytrzymana została za awantury. Wymieniona po doprowadzeniu zachorowała, a wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u niej zatrucie spirytusem denaturowanym i polecił przewieźć ją do szpitala św. Łazarza.

CIĘŻKO PORANIONY NOŻEM w okolicę serca został Stanisław Jastrzębski (lat 26) lakiernik, przez jakiegoś osobnika na ul. Długosza w Podgórzu. Zajście rozegrało się podczas zabawy. Jastrzębski odniósł poważną ranę powyżej obojczyka i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala. Za sprawcą wszczęto poszukiwania.

PODRAPANY PRZEZ NARZECZONĄ — i to w noc sylwestrową — został Stefan Mazarski (lat 26) technik dentystyczny, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 31. Ofiarę „czułości" narzeczonej opatrzył lekarz pogotowia.

WYBIŁ SZYBY I POKALECZYŁ SIĘ. W przystępie dobrego humoru porozbijał Marjan Kalinowski (lat 18) kilka szyb u swych sąsiadów na ul. Barskiej w Dębnikach. Kalinowski, który awanturował się, będąc w stanie nietrzeźwym, pokaleczył się dotkliwie w ręce przy swej „pracy".

ALKOHOL DZIAŁA. Ubiegłej nocy najechała autodorożka, prowadzona przez szofera Józefa Fijoła na ul. Zwierzynieckiej obok mostu Dębnickiego na dorożkę konną, wiozącą dwie osoby, wskutek czego osoby te zostały wraz z woźnicą wyrzucone i doznały lekkich obrażeń. Na miejscu interwenjowała straż pożarna, która rozłączyła oba pojazdy. Szofera, który był w stanie nietrzeźwym, przez co spowodował ten wypadek, aresztowano.

POŻAR. Wczoraj popoł. interwenjowała straż pożarna w domu przy ul. Wielopole l. 32, gdzie w mieszkaniu p. Żarneckiego na II piętrze zapaliła się ścianka drewniana, oddzielająca dwa pokoje. Pożar powstał wskutek wadliwie przeprowadzonej ścianki przez szczyt pieca kaflowego. Straż ogień zlokalizowała.

SKRADLI PARAFINĘ. Dostali się nieznani sprawcy do składu Hirscha Schermana przy ul. Wadowickiej i skradli 7 worków z parafiną wartości 650 złotych.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA W TRAMWAJU. Dr. Tadeusz Świątek, zam. przy ul. Zamojskiego l. 1, zgłosił w policji, że dnia 1 stycznia br. około godz. 17 zgubił lub też skradziono mu w tramwaju na linji Nr. 3 portfel z gotówką 600 zł. oraz książeczkę wkładkową Spółek zarobkowych w Krakowie.

SKOMPROMITOWANY SZLACHTA. Organa śl. aresztowały Józefa Szlachtę, lat 24, za kradzież garderoby z mieszkania na szkodę Andrzeja Machowskiego, zam. przy ul. Tynieckiej l. 18. Skradzioną garderobę wartości 220 zł. odebrano i zwrócono poszkodowanemu, zaś Szlachtę odstawiono do więzień sądowych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we czwartek na przedstawieniu popularnem „Ładna historja" z p. Bednarzewską i dyr. Nowakowskim w rolach głównych. Jutro na przedstawieniu szkolnem o godzinie 4'30 popołudnu „Krakowiacy i górale". Najbliższą premjerą będzie głośna sztuka Antoniego Słonimskiego „Murzyn Warszawski", z której próby pod kierunkiem p. Niewiarowicza są w pełnym toku. Równocześnie inna część zespołu przygotowuje drugą nowość lekkiego repertuaru karnawałowego Ludwika Verneuila komedję „Musisz się ożenić".

IGNACY MANN, tenor operowy, którego koncerty u nas i zagranicą cieszą się wielkiem powodzeniem, wystąpi **w niedzielę 6 bm.** w Starym Teatrze i wykona bogaty program, złożony z pieśni i aryj operowych.

—ooo—

Z Polski

ŻYCZENIA NOWOROCZNE DLA PREZYDENTA RZPLITEJ. Jak w latach ubiegłych, przyjmował p. prezydent Rzplitej w dniu 1 stycznia życzenia noworoczne na Zamku. W godzinach rannych złożyli życzenia członkowie rządu, a po wysłuchaniu nabożeństwa w kaplicy zamkowej p. prezydent przyjął marszałka Sejmu. Następnie p. prezydent przeszedł do sali rycerskiej, gdzie zebrał się korpus dyplomatyczny, w którego imieniu nuncjusz papieski złożył życzenia.

MIASTO TARNÓW DOMAGA SIĘ MAŁEJ USTAWY SAMORZĄDOWEJ. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Tarnowie uchwalono jednomyślnie wniosek nagły tow. asesora K. Ciołkosza w sprawie rozciągnięcia na Małopolskę 5-przymiotnikowego prawa wyborczego do gmin. — Uchwałę tę uchwalono przesłać na ręce marszałka Sejmu oraz rządu.

ZNIESIENIE SĄDU W WINNIKACH. Onegdaj prezydjum sądu we Lwowie otrzymało telegraficznie wiadomość z ministerstwa sprawiedliwości, że sąd powiatowy w Winnikach został rozwiązany. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem Nowego Roku. Niespodziewana ta wiadomość była nielada sensacją dla sfer sądowych i prawniczych, tembardziej, że spadła nagle i nieoczekiwanie. Okazało się, że zarządzenie stało w związku z reorganizacją sądownictwa, która w tym roku wchodzi w życie. Agendy zniesionego sądu będą przydzielone do sądu lwowskiego. Adwokaci zam. w Winnikach jakoteż sędziowie będą zmuszeni przenieść się do Lwowa. Narazie jest to jedyny sąd zniesiony w okręgu wyższego sądu we Lwowie.

WYPADEK KOLEJOWY W ZEBRZYDOWICACH. W dniu 28 grudnia przy wjeździe do stacji Zebrzydowice, wykoleił się parowóz wjeżdżającego pociągu Nr. 386, powodując wykolejenie się 15 wagonów przy wspomnianym pociągu. Ofiar w służbie pociągowej na szczęście niema, natomiast **ranny jest strażnik celny,** który dany pociąg konwojował do stacji granicznej Zebrzydowice, który wyskoczył nieostrożnie z pociągu. Straty około 200.000 złotych. Przypuszczalnym powodem wypadku jest wadliwość zwrotnicy.

CZĘŚCIOWE URUCHOMIENIE TRAMWAJÓW W KATOWICACH. W dniu 31 grudnia odbyło się zebranie pracowników tramwajowych, na którem nie powzięto ostatecznej decyzji w sprawie powrotu do pracy. W związku z powyższem wyznaczone zostało następne zebranie na dzień 2 stycznia, na którem zapadnie prawdopodobnie ostateczna decyzja. Następnie sprawa zostanie skierowana do komisarza demobilizacyjnego, u którego ewentualnie odbędzie się konferencja we czwartek między przedstawicielami pracodawców i pracowników w sprawie podwyżki dotychczasowych zarobków. W godzinach popołudniowych zaczęły częściowo kursować tramwaje na skutek oświadczenia dyrekcji, grożącego wydaleniem pracowników w razie nieprzystąpienia natychmiast do pracy.

TELEFON WARSZAWA - LONDYN. Dnia 31-go grudnia odbyła się pierwsza próba bezpośredniej rozmowy telefonicznej między Londynem a Warszawą. Rozmowę prowadziło poselstwo polskie w Londynie z ministerstwem spraw zagranicznych w Warszawie. Przy tej okazji poselstwo polskie w Londynie złożyło życzenia noworoczne ministrowi Zaleskiemu. Próba wypadła bardzo dobrze, rozmowę słychać było wyraźnie.

Nieudane imprezy sylwestrowe w Warszawie

Awantury w Filharmonji i „Morskiem Oku"

Warszawski „Kurjer Poranny" donosi:

W „Filharmonji" i „Morskiem Oku" doszło do gorszących skandali, zakończonych w obu wypadkach interwencją policji i protokołami. Najgorzej było w sali Filharmonji, gdzie koncert sylwestrowy urządzili jacyś pechowi przedsiębiorcy. Wielkie afisze zapowiadały „niezwykle interesujący wieczór sylwestrowy, w którym wezmą udział artyści: Pogorzelska, siostry Halama, Rapacka, Bukojemska, Górska, Dymsza, Krukowski, Jarossy, Bodo, Walter, Roland i Lawiński. Poza tem, jak zwykle w tego rodzaju wypadkach — tysiące niespodzianek „bogatych numerów", które miały porwać i zelektryzować widzów. Nic przeto dziwnego, że słone (znacznie podwyższone) ceny nie odstraszyły publiczności. Wszystkie bilety wyprzedane. Sala była nabita. Czekano na wybicie godziny 12-tej i na efektowne rozpoczęcie nocy. — Północ minęła. Nastał Nowy Rok, lecz na estradzie nikt się nie raczył zjawić. Publiczność zaczęła szemrać i wyrażać swe niezadowolenie oklaskami, tupaniem i okrzykami. Po pół godzinnej pauzie nastąpiły występy artystów pp. Bukojemskiej, Rapackiej, Lawińskiego i tancerek. Artyści odśpiewali i wypowiedzieli stare, wszystkim znane rzeczy, ewolucje taneczne — bez efektu. Wszystko to robiło wrażenie lekceważenia publiczności.

Po upływie 40-tu minut ukazały się na estradzie siostry Halama, lecz wzburzona publiczność nie dopuściła do występu, domagając się kolejności występów, zgodnie z programem. Większość w formie kategorycznej i stanowczej żądała zwrotu pieniędzy za bilety. Kasa była w oblężeniu. W celu niedopuszczenia do burzliwych następstw, komis. Pitulej, po porozumieniu się z dyrekcją zakomunikował publiczności, że kasa zwróci pieniądze.

Do dalszych występów, mimo, że niektórzy artyści z bardzo znacznem opóźnieniem przybyli, publiczność nie dopuściła. Stanęło na tem, że dyrektorzy zobowiązali się wypłacić niezadowolonym widzom pieniądze i prosili ich o przybycie w dniu wczorajszym o godzinie 3 do kasy Filharmonji. Tam zastali „obwieszczenie", że niezadowoleni mogą poszukiwać swoich pretensyj na drodze sądowej. Z pośród widzów wyłoniła się komisja, która dokonała spisu kilkuset osób. Odpowiedni protokuł w tej sprawie sporządził komisarz Pitulej. Wina tu w części i artystów, którzy podjęli się występów w kilku salach i na czas nie mogli zdążyć. Chcieli „dużo zarobić", kosztem nerwów zbyt łaskawej, pobłażliwej na różne „anonse" i aż nadto cierpliwej publiczności.

* * *

W „Morskiem Oku" miała „Warszawa szaleć!". Owszem — szalała, ale z niezadowolenia... Program stary, sklecony z różnych „kawałków", dawno już wylosowanych, nie mógł przypaść do gustu. Do przedstawienia nie doszło. Dyrekcję wygwizdano. Podobnie jak w „Filharmonji" zażądano zwrotu pieniędzy. Kurtyna się nie podniosła.

Kasa częściowo tylko wypłaciła pieniądze. Innym, dla chwilowego braku pieniędzy w kasie, obiecano wypłacić nazajutrz.

Noc sylwestrowa w „Morskiem Oku" została uwieczniona w protokule policyjnym.

* * *

W innych i pomniejszych salach, gdzie również odbyły się „koncerty sylwestrowe", miały one mniej więcej taki sam przebieg, jak w „Filharmonji" i „Morskiem Oku".

—ooo—

PIERWSZE ZABÓJSTWO W WARSZAWIE W ROKU 1929. Przed domem nr. 10 przy ul. Oszmiańskiej stanęła taksówka, wysiedli z niej jacyś mężczyźni, zmierzając do mieszkania Romana Rzeczkowskiego. Po chwili rozległy się strzały. 30-letni Rzeczkowski zachwiał się i upadł bez życia z przeszytą piersią. Sprawców narazie nie ujęto, jak również nie wyjaśniono tła zabójstwa.

NADUŻYCIA FUNKCJONARJUSZÓW KOLEJOWYCH. Dnia 30 grudnia w łódzkich elektrycznych kolejach dojazdowych wykryto nadużycia, które od dłuższego czasu miały miejsce na linji Łódź—Ozorków. Szczegóły tej afery przedstawiają się następująco: Dyrektor łódzkich kolei elektrycznych dojazdowych p. Gerlicz, od dłuższego czasu był zasypywany anonimami, w których donoszono mu o nadużyciach, jakie się dzieją na kolejach dojazdowych. Według tych informacji nadużycia popełniał kontroler Miniszewski na odcinku Łódź—Ozorków. Miniszewski był w zmowie z kilkoma konduktorami i odbierał pasażerom nabyte przez nich bilety, wręczając je ponownie konduktorom, którzy poraz drugi bilety te puszczali w kurs. Dyrekcja, znając Miniszewskiego jako człowieka uczciwego, do anonimów wagi nie przykładała, po pewnym czasie jednak postanowiła zbadać tę sprawę. W sobotę 29 grudnia dyrektor Gerlicz wydał poufne zarządzenie dwom kontrolorom, aby przeprowadzili kontrolę wagonów, w których miał kontrolować Miniszewski. Zazwyczaj, gdy służbę pełnił Miniszewski, funkcję konduktora wagonów pełnił Woźniak, który jednak w niedzielę został zwolniony od zajęć. Woźniak, wiedząc o tem, że Miniszewski na niedzielę ma wyznaczoną służbę, zwrócił się do dyrekcji o wyznaczenie mu służby na ten dzień. To było powodem, że dyrekcja powzięła podejrzenie, iż Woźniak również jest zamieszany w aferę. Mimo to jednak wyznaczono mu służbę na niedzielę. W dniu 30 grudnia w godzinach wieczornych z ramienia dyrekcji została wydelegowana komisja, składająca się z dwóch kontrolerów, która miała za zadanie wyświetlenie tej tajemniczej sprawy. Kontrolorzy wyruszyli taksówką do miejscowości Kościa Noga, gdzie zatrzymali się do czasu nadejścia tramwaju ozorkowskiego z Łodzi. Gdy nadjechał tramwaj, komisja zatrzymała wagony i przystąpiła do kontrolowania biletów. Okazało się, że na 17 pasażerów, dziesięć osób nie posiadało biletów. Śledztwo wykazało, że pasażerowie byli zupełnie w porządku, gdyż bilety otrzymali, płacąc należność, jednak kontrolor Miniszewski podczas przeprowadzania kontroli, bilety im odebrał. Odebrane bilety przez Miniszewskiego, służyły następnie Woźniakowi do dalszej sprzedaży. W rezultacie wyników dochodzenia Miniszewski jakoteż Woźniak zostali wydaleni ze służby, a sprawa została przekazana władzom śledczym.

SPALIŁA ŻYWCEM MĘŻA. W Łodzi toczyła się sprawa sądowa przeciwko niejakiej Janinie Pułanikowej ze wsi św. Anny pod Łodzią, oskarżonej o okrutne zamordowanie męża, którego upoiwszy przywiązała do łóżka i po oblaniu naftą spaliła. Małżeństwo to, które początkowo żyło w harmonji, doprowadziła do kompletnego rozstroju teściowa Dziborowa, z chwilą, gdy się pod wspólny dach sprowadziła. Podsycała ona w córce ciągle podejrzenia, że Pułanik ją zdradza. Ten, mając ciągle piekło w domu, zaczął coraz częściej zaglądać do kieliszka, wreszcie opuścił dom i zamieszkał w Łodzi. Żona jednak podstępnie sprowadziła go na wieś, upoiła podczas uczty, na którą zaprosiła gości, poczem, gdy ci odeszli, dokonała swej zbrodni, chcąc ją zmówić na nieostrożność pijanego. Sąd wymierzył okrutnej mężobójczyni karę 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Stosownie do pisma pana komendanta wojewódzkiego policji państwowej w Krakowie proszę o zamieszczenie po myśli art. 30 Rozp. Prez. Rzplitej z 10 maja 1927 Nr. 45 p. 398 dpp. następującego sprostowania artykułu z napisem „Socjalista nie lepszy jest od bandyty — takiego jest zdania policja w Pilźnie" zamieszczonego w Nrze 283 czasopisma „Naprzód" z daty Kraków, sobota 8 grudnia 1928. „Nieprawdą jest, że posterunkowy PP. Jan Beściak zerwał niezwłocznie afisz, wywieszony przez Mikołaja Podgórnika na tablicy obwieszczeń w Pilźnie z okazji 10 rocznicy rządu ludowego w Lublinie, natomiast prawdą jest, że nazwany Podgórnik wywiesił rzeczony afisz dnia 6 listopada br., takowy wisiał na tablicy do dnia 9 listopada br. i dopiero tego dnia popołudniu został na polecenie władzy, jako bezprzedmiotowy i zasłaniający inne aktualne obwieszczenia, usunięty z tablicy przez funkcjonarjusza gminnego Michała Haptasia. Nieprawdą jest, że posterunkowy PP. Beściak sprowadzał przymusowo Podgórnika do gminy i tam rozkazał mu podnieść ręce do góry oraz, że w tej pozycji ściągał z niego protokół, natomiast prawdą jest, że dnia 9 listopada 1928 popołudniu poprosił poster. PP Beściak za pośrednictwem funk. gm. Michała Haptasia, spacerującego po rynku Podgórnika na gminną strażnicę policyjną i tam go w sposób taktowny jako to sam Podgórnik zeznał — przesłuchiwał.

Prokurator przy sądzie okręgowym: wz. (podpis nieczytelny).

—ooo—

Z zagranicy

NA BAŁKANIE DALEJ SIĘ MORDUJĄ. W miejscowości Pristina (Serbja) został 31 grudnia wieczorem zamordowany przywódca tamtejszej partji demokratycznej Jussuf Achmed przez dwóch nieznanych sprawców. W całym okręgu panuje wielkie wzburzenie, gdyż już drugi członek tamtejszej partji demokratycznej został w ten sposób pozbawiony życia.

BIULETYN O STANIE ZDROWIA KRÓLA ANGLJI, wydany 1 bm. w południe, stwierdza, że król spędził noc spokojnie. Ogólny i lokalny stan niezmieniony.

GŁUPICH I W AMERYCE NIE SIEJĄ. W miejscowości Lynu w Stanach Zjednoczonych pociągnięta została do odpowiedzialności znachorka-cudotwórczyni, niejaka „madame" Perry, która na głupocie ludzkiej dorobiła się w kilku latach majątku, dochodzącego do 200 tysięcy dolarów. Władze zarzucają, że ogłaszała się jako lekarka, twierdząc, że może prostować nosy i zezowate oczy, że przez zamówienia wstrzymuje familijne kłótnie, szczekanie psów, płacz dzieci i miauczenie kotów... Poza tem wróżyła ona listownie. — Przyłapano ją w ten sposób, że jeden z dowcipnych inspektorów pocztowych wysłał do niej w liście koński włos, jako swój własny, załączył dolara, i za parę dni otrzymał odpowiedź, że go szczęście nie minie. I nie minęło go, bo wkrótce w jego ręce dostała się bogata „Madame", którą czeka sąd i prawdopodobnie surowa kara.

Przegląd gospodarczy

—o—

KONWERSJA DAWNYCH POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH BĘDZIE PRZEDŁUŻONA

Warszawa, 2 stycznia (Tel. wł. „Naprzodu"). Jak informują, konwersja pożyczek państwowych z roku 1918 i 1920 przedłużona ma być **do 1 kwietnia br.** Nie dotyczy to papierów premjowych. Projekt rządowy w tej sprawie rozważany będzie w Sejmie jeszcze w bieżącym miesiącu.

TELEGRAMY

Nowy dyrektor teatru krakowskiego

Warszawa, 2 stycznia (Tel. wł. „Naprzodu"). „Kurjer Poranny" donosi, że p. dr. Nowakowski skandalem konkursowym przypieczętował swą karjerę jako dyrektor krakowskiego teatru. Takąsamą wiadomość przynosi również „Express Poranny", który donosi zarazem, że prezydent miasta Krakowa p. senator **Rolle** podczas ostatniego pobytu w Warszawie **konferował** z artystą warszawskiego Teatru Polskiego **p. Jerzym Leszczyńskim, proponując mu stanowisko dyrektora teatru miejskiego im. Słowackiego. P. Jerzy Leszczyński wyraził zasadniczą zgodę na objęcie dyrekcji teatru krakowskiego.**

Wygrane dolarówki

Warszawa, 2 stycznia (Tel. wł. „Naprzodu"). Podczas dzisiejszego ciągnięcia dolarówek wylosowane zostały następujące numery:

8 tysięcy dolarów wygrał Nr. 69.900, **3 tysiące dolarów** Nr. 359.482, **tysiąc dolarów** wygrały numery: 818.917, 582.995, 246.279, 575.231, 835.967. **Pięćset dolarów** wygrały numery 301.470, 386.045, 636, 997.114, 87.054, 565.826, 964.161, 513.069, 424.278, 275.278.

Napad bandycki

Warszawa, 2 stycznia (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj w nocy dokonali nie ujęci do tej pory sprawcy napadu bandyckiego na dozorcę fabryki cukierków „Alfa" przy ul. Burakowskiej.

Dozorca Stanisław Knopita znajdował się w mieszkaniu, **nagle rozległy się strzały i brzęk wypadających szyb.** Kule utkwiły w ścianie. Na szczęście dozorca nie został trafiony.

Jak wynika z pierwiastkowego śledztwa, napastnikami byli zawodowi złodzieje, którzy kilkakrotnie usiłowali się zakraść do fabryki, za każdym jednak razem zostali spłoszeni przez dozorcę.

Katastrofa kolejowa na stacji Zbydniów

Warszawa, 2 stycznia (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś o godzinie 1'30 po północy na stacji **Zbydniów** między Rozwadowem a Sobowem **najechał pociąg osobowy zdążający w kierunku Tarnobrzega, na pociąg stojący na stacji.** Na szczęście katastrofa nie przybrała większych rozmiarów. 16 pasażerów zostało lekko poturbowanych. Dwa wagony bagażowe zostały uszkodzone, jeden wagon wypadł z szyn. Na miejsce katastrofy wyjechała komisja śledcza.

ZAMACH BOMBĄ NA POLSKI BANK NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Bytom, 2 stycznia (Tel. wł. „Naprzodu"). W dniu Sylwestrowym miało się odbyć poświęcenie nowego lokalu reaktywowanego polskiego Banku Ludowego w Oleśnie. Tymczasem szowiniści niemieccy, którym ta instytucja była solą w oku, podłożyli pod bank bombę dynamitową, która, wybuchając, rozsadziła lokal i kompletnie zniszczyła całe urządzenie. Szczęściem w nieszczęściu jest, że wykonawcami zamachu byli niefachowcy i dzięki temu eksplozja nie miała tych rozmiarów, jakie przy umiejętnem posłużeniu się tą ilością materjału wybuchowego mieć mogła. Również cudownym wprost zbiegiem okoliczności eksplozja nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Straty materjalne, spowodowane wybuchem, pokryje w myśl ustaw niemieckich, miasto Olesno.

„IZWIESTJA" O WYROKU NA WOJCIECHOWSKIEGO

Moskwa, 2 stycznia (PAT). „Izwiestja", omawiając wyrok, wydany w procesie Wojciechowskiego, piszą co następuje: „Trybunał polski nie poszedł drogą, którą wskazywali mu emigranci białogwardziści i ich polscy protektorzy. Trybunał nie zsolidaryzował się z próbami przedstawienia czynu Wojciechowskiego, jako incydentu bez znaczenia, stwierdzając, że czyn terorysty białogwardzisty jest poważną zbrodnią, przynoszącą szkodę interesom państwa polskiego. Oskarżenie z art. 455 kodeksu zostało odrzucone, jakkolwiek prokurator oraz przedstawiciel min. spr. zagranicznych dowiedli, iż Lizarew winien być uważany za osobę, posiadającą przywileje dyplomatyczne. Odmowa przyznania przedstawicielstwu handlowemu ZSRR charakteru, z którego wynikają prawa eksterytorjalności dyplomatycznej, może stać się **niebezpiecznym precedensem na przyszłość**, który mógłby zachęcić gorliwsze elementy emigrantów do nowych „wybryków".

Znaczenie procesu Wojciechowskiego polega — zdaniem „Izwiestji" — na tem, że stworzył on **warunki, czyniące niemożliwemi podobne zamachy**. Jest jednakże rzeczą konieczną, ażeby rząd polski wyciągnął w tym celu wszelkie niezbędne konkluzje z działalności emigrantów białogwardzistów w Polsce, która to działalność została ujawniona w toku procesu, mimo szczupłych ram śledztwa sądowego. Manifestacja na rzecz Wojciechowskiego zorganizowana przez emigrantów, wskazuje na to, iż nie obawiają się oni bynajmniej tego, ażeby władze polskie wyciągnęły wzmiankowane niezbędne konkluzje.

PRASA FRANCUSKA O NOWEJ PROPOZYCJI SOWIETÓW WOBEC POLSKI

Paryż, 2 stycznia (PAT). Omawiając propozycję sowietów, uczynioną Polsce w sprawie wprowadzenia w życie paktu Kelloga, nie czekając na ratyfikację tego paktu przez inne państwa, Pertinax oświadcza w „Echo de Paris", iż Rosja chciałaby w ten sposób **zaszachować stanowisko Polski**, proponującej jej stałe zawarcie paktu o nieagresji wspólnie z państwami bałtyckiemi i Rumunją. — Przyjmując propozycję rosyjską — pisze Pertinax — Polska byłaby skazana na zachowanie neutralności w razie napadu sowietów na Estonję, Finlandję, Łotwę lub Rumunję. Cziczerin oraz jego koledzy, uciekając się do tak niezgrabnego fortelu, nie liczą oczywiście na jego powodzenie w Warszawie, mają bowiem mniej na widoku Polskę, niż Stany Zjednoczone, gdzie spodziewają się wytworzyć nieżyczliwy dla Polski nastrój, o ile — jak należy oczekiwać — odrzuci ona propozycję sowiecka, którą pacyfistyczne środowiska nie omieszkają wyeksploatować na niekorzyść Polski, przeciwstawiając pokojowy nastrój sowietów rzekomemu nieprzejednanemu stanowisku Polski.

DO CZEGO ZMIERZA PROPOZYCJA SOWIETÓW?

Wiedeń, 2 stycznia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Moskwy: Koła sowieckie oświadczają, że Rosja ze swoją propozycją pokojową nie ma na oku celów ubocznych, lecz pragnie tylko, by **między Unją sowiecką a jej sąsiadami wszedł wreszcie w życie projekt potępiający wojnę**. Rządowi rumuńskiemu nie przedłożono tej propozycji, ponieważ obstaje on przy swojem stanowisku w kwestji besarabskiej.

NOWA ORGANIZACJA WOJSKOWA CHIN

Nankin, 2 stycznia (PAT). Wczoraj otwarta tu została konferencja w sprawie organizacji wojskowej i rozbrojenia. W konferencji tej wzięli udział wszyscy dowódcy wojskowi oraz inne delegacje. Przewodniczący konferencji Czang-Kai-Szek zaznaczył, iż dowódcy wojskowi mają wprowadzić w życie decyzje konferencji i wyraził nadzieję, że Chiny zorganizują swe siły wojskowe, morskie i lotnicze w ciągu 15 lat.

Wychowywanie przodowników związków zawodowych

Numer grudniowy **„Robotniczego Przeglądu Gospodarczego"** zamyka pięcioletni okres istnienia regularnie, z miesiąca na miesiąc wychodzącego organu Centralnej Komisji Związków zawodowych w Polsce.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy", który pod redakcją tow. **Adama Zdanowskiego**, stał się najpoważniejszem polskiem pismem zawodowem, oddającem nieocenione usługi klasowemu ruchowi robotniczemu w Polsce, nie jest pierwszem periodycznem wydawnictwem Komisji Centralnej.

W latach poprzednich, między 1918 a 1923 rokiem, Komisja Centralna wydawała jako swój organ **„Związkowca"**, pierwszy numer którego ukazał się na świat w przeddzień historycznego dnia opuszczenia Warszawy przez niemieckich okupantów, dnia 10 listopada 1918 roku.

Ten pierwszy numer „Związkowca" został podpisany przez redaktora i wydawcę tow. **Tomasza Arciszewskiego**, znanego z czasów bojówki pod pseudonimem tow. **Stanisława**, obecnego posła na Sejm, który w okresie lat 1915—1918 był jednym z najczynniejszych towarzyszów w ruchu zawodowym na terenie byłej Kongresówki, założycielem Związku metalowców i t. p.

„Związkowiec" pełnił funkcję organu Komisji Centralnej do r. 1923, najuboższego pod względem wydawniczym. Skutkiem straszliwego załamania się pieniądza polskiego i w związku z tem podrożenia finansowego organizacyj zawodowych, Komisja Centralna musiała zrezygnować z wydawania własnego organu.

Ale potrzeba istnienia centralnego pisma zawodowego była tak wielka, że już w roku 1924 przystąpiła Komisja Centralna do wydawania obecnego swego organu, którym jest „Robotniczy Przegląd Gospodarczy".

Całe pięć lat ostatnich było okresem zupełnie regularnego ukazywania się naszego wydawnictwa. Pozwoliło na to znakomite wzmocnienie się naszych organizacyj centralnych i, co za tem idzie, samej Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy" postawił sobie za zadanie **wychowywanie kierowników organizacyj na świadomych swych dążeń, zaopatrzonych w pewne materjały faktyczne, bojowników o polepszenie obecnych stosunków klasy robotniczej Polski oraz o przygotowanie się do walki o gruntowne przekształcenie stosunków gospodarczych i społecznych Polski w myśl socjalistycznych ideałów Świata Pracy.**

Zadanie to, wychowania klasy robotniczej, jeśli nie całkowicie, to w bardzo znacznej mierze spełniał. Pięć ostatnich roczników „RPG" i roczniki „Związkowca" z lat 1918—1913 jes tego świadectwem.

W pięcioletniej swej pracy „Robotniczy Przegląd Gospodarczy" kierował się wskazaniami zawartemi w pierwszym numerze „Związkowca" z dnia 10 listopada 1918 roku. Wskazania te brzmią:

„Wolności i praw nikt nam nie da. Musimy o nie walczyć, musimy je własnym wysiłkiem zdobyć. Przeklęte warunki niewoli sprawiły, iż wśród klasy robotniczej mamy nietylko kilka partyj zwalczających się zaciekle, ale rozbite są i związki zawodowe.

Polska klasa robotnicza, na wzór proletarjatu innych krajów, musi wytworzyć silne i jednolite — bezpartyjne i klasowe związki zawodowe, które dążyć będą do poprawy bytu robotniczego drogą walki z wyzyskiem kapitalistycznym i pójdą ręka w rękę z innemi formami organizacji robotniczej po ostateczne wyzwolenie z jarzma kapitalistycznego — po nowy ład społeczny..."

„Robotniczy Przegląd Gospodarczy" pełnił przez ubiegłych pięć lat pracę swoją nieugięcie w myśl tego wskazania. W pięcioleciu istnienia zasyłamy naszemu bratniemu organowi najserdeczniejsze życzenia dalszej owocnej pracy dla polskiej klasy robotniczej.

PRZYJĘCIE DYMISJI RZĄDU W JUGOSŁAWJI

Wiedeń, 2 stycznia (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu, że w ciągu dzisiejszego przedpołudnia odbyło się posiedzenie gabinetu, na którem prezes ministrów ks. Koroszec oznajmił, że **król przyjął dymisję gabinetu**. Aż do utworzenia nowego gabinetu będzie dotychczasowy rząd agendy. Popołudniu król przyjął prezesa Skupsztyny Michajłowica. Koła polityczne sądzą, że także i kierownicy opozycji chorwackiej Macek i Pribicevicz będą powołani do króla. Macek oświadczył, że w razie wezwania zjawi się u króla i przedłoży mu żądania opozycji chorwackiej.

O POKÓJ SPOŁECZNY W SZWECJI

Sztokholm, 2 stycznia (PAT). Z inicjatywy ministra dla spraw społecznych została zwołana konferencja, dotycząca pokoju w dziedzinie pracy. Wczoraj minister dla spraw społecznych Lubeck dokonał w gmachu parlamentu otwarcia konferencji, oświadczając w swojem przemówieniu, iż celem konferencji będzie zbadanie możliwości urzeczywistnienia jak najściślejszej współpracy pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami, opartej na podstawie dobrowolnej umowy. W konferencji uczestniczyło około 200 reprezentantów obu obozów.

PRZYGRYWKA DO KONFERENCJI REPARACYJNEJ

Paryż, 2 stycznia (PAT). Prasa podkreśla klauzule Parkera Gilberta dotyczące zdolności płatniczej Rzeszy. „Echo de Paris" zauważa, że Niemcy winni zapłacić sumy, które są dłużni swoim wierzycielom europejskim i amerykańskim, a poza tem winni pokryć koszta odbudowy zniszczonych okolic Francji i Belgji. Zdaniem dziennika zlikwidowanie komitetu transferowego jest niedostatecznym argumentem dla odroczenia spłaty długu niemieckiego. Wobec tego stabilizacja waluty niemieckiej jest zapewniona. „L'Avenir" podkreśla, że sprawozdanie Gilberta stanowi kapitalny dokument dla pracy rzeczoznawców.

WOJNA MIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM PRAWIE PEWNA

Wiedeń, 2 stycznia (PAT). Generalny konsulat Paragwaju ogłasza w dziennikach wiedeńskich następujące oświadczenie: Rząd Paragwaju był dotychczas zawsze optymistyczny odnośnie do konfliktu z Boliwją. Obecnie jednak sądzą paragwajskie koła polityczne, że **wybuch wojny jest prawie pewny**, ponieważ wojska boliwijańskie obsadziły ponownie kilka fortów paragwajskich. Boliwja, mimo że przyjęła pośrednictwo konferencji panamerykańskiej, okupuje terytorjum Paragwaju. Rząd Paragwaju nie jest w stanie dłużej tolerować najazd obcych wojsk. Z tego powodu oceniają w Asuncion **bardzo pesymistycznie** interwencję konferencji panamerykańskiej.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

Kraków, 3 stycznia.

ZGON NA ULICY. Wczoraj popołudniu na ulicy Potockiego przed domem pod l. 19, tuż koło pogotowia ratunkowego, zmarła nagle na krwotok płucny 62-letnia Elżbieta Sala, wdowa po strażniku akcyzowym. Lekarz pogotowia stwierdził zgon i ze względu na zbierający się tłum uliczny zarządził przewiezienie zwłok na dziedziniec straży pożarnej, skąd następnie trupiarka przewiozła je do Zakładu medycyny sądowej.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA. Z komisarjatu policji przy ul. Starowiślnej przywieziono wczoraj popołudniu na pogotowie ratunkowe aresztowanego 27-letniego Stanisława Brózdę w stanie nietrzeźwym, który usiłował pozbawić się życia przez napicie się kwasu solnego. Na pogotowiu przepłukano mu żołądek, poczem przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Ze sportu

—o—

WALNE ZGROMADZENIE KOZLA, które się odbyło w ubiegłą niedzielę było dowodem szkodliwej działalności ustępującego Zarządu tego Związku. **Już zaraz na wstępie większość klubów sportowych, łącznie z Legją i Jutrzenką musiały walczyć o przyznanie im prawa głosu,** gdyż cztery zblokowane kluby wraz z ustępującym zarządem, obawiającym się utraty mandatów w nowym Zarządzie, nie chciały żadną miarą dopuścić tych klubów do czynnego współudziału. Trzeba było dopiero ostrych wystąpień ze strony delegatów Legji, Jutrzenki, Cracovii, Wawelu i Sokoła, — przyczem nie obeszło się bez skandalicznych rewelacyi o pewnych członkach zarządu, — aby zblokowane kluby Wisła, Makkabi, AZS i Samson ustąpić zechciały.

Nad sprawozdaniem Zarządu, które poza kilkoma utartemi frazesami nie obejmowało literalnie **żadnego** dowodu pozytywnej pracy, wywiązała się dyskusja, w której między innymi i tow. Statter i Kotarba podali druzgocącej krytyce szkodliwą działalność ustępującego zarządu. Ale także delegaci Cracovii, a nawet delegat zblokowanego z zarządem klubu Makkabi, nazwał działalność zarządu **„macherką przy zielonym stoliku“.**

Delegaci Legji atakowali zarząd za **nieodprowadzenie składek uiszczonych przez kluby krakowskie do PZLA,** skutkiem czego tenże zawiesił te kluby w urzędowaniu, zarzucali mu dalej ignorancję w sprawach sportu, a co najważniejsze, po referacie przewodniczącego komisji rewizyjnej, który gospodarkę ustępującego zarządu nazwał **„rozrzutną i lekkomyślną“**, tow. Statter oświadczył, że będzie głosował przeciwko votum zaufania dla zarządu.

Niestety wniosek o votum nieufności **nie uzyskał większości.**

Przed przystąpieniem do wyborów, delegaci Legji oświadczyli, **iż żaden jej przedstawiciel do zarządu nowego nie wejdzie.** Weszły tymczasem jednostki, które narzucały się swoją osobą, aż żal i rumieniec wstydu człowieka ogarniał i co gorsze ta sama osoba niemniej nachalnie narzucała się na delegata KOZLA na walne zebranie PZLA. I nie to jest charakterystyczne, że ona się sama narzucała mimo braku potrzebnych kwalifikacyj i znajomości prymitywnych form parlamentarnych, ale że ją zblokowane kluby zgodziły się wybrać.

Oczywiście wszystkie dalsze wnioski Legji i Jutrzenki, jak np. zniesienie wpisowego do zawodów względnie obniżenie tegoż, **nie uzyskały większości,** gdyż kluby zblokowane obawiały się napływu mas zawodników robotniczych i wolały raczej zahamować rozwój lekkiej atletyki niż narazić się na uszczerbek własny.

Przy tej sposobności pragnęlibyśmy się dowiedzieć, czy prawdziwem jest twierdzenie jednego z członków ustępującego zarządu, że Magistrat dał KOZLA **subwencję na urządzenie bankietu (!!).** Mamy wrażenie, że to jest nieprawdą. **Magistratowi nie wolno wydawać pieniędzy na marnotrawstwo a jeżeli KOZLA pod innym pozorem wyłudził subwencję a obrócił ją na bankiet, to tem gorzej dla niego!**

ZAWODY HOCKEYOWE W KRYNICY. Z powodu odwilży nie odbyły się 1 bm. wyznaczone rozgrywki hockejowe o mistrzostwo Polski. Związek hockejowy projektuje rozegranie dalszych spotkań w czasie turnieju międzynarodowego o mistrzostwo Krynicy, który rozpoczyna się w poniedziałek.

KONKURS NARCIARSKI W ZAKOPANEM. W niedziele odbył się bieg narciarski sztafetowy 5×10 km. Bieg odbył się przy nieszczególnych warunkach atmosferycznych, przeto osiągnięte czasy należy uważać za bardzo dobre. Pierwsze miejsce zajął zespół sekcji narciarskiej TTI, osiągając czas 3 godziny 22 minuty i 52 sekundy. Zespół ten startował w składzie: Br. Czech, Berych Wl., Motyka Zdz., Motyka St. i Szostak Karol. Drugie miejsce zdobyła drużyna „Sokoła“ (Zakopane), w czasie o 5 minut gorszym. Trzecie miejsce zespół TT II, czwarte miejsce 3 pułk strzelców podhalańskich, 5) Strzelec (Zakopane).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Ładna historja“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Krakowiacy i górale“ (przedst. szkolne o godz. 4'30 popol. — ceny zniżone).
Sobota: „Murzyn warszawski“ (premjera — nowość).

TEATR REWJOWY „GONG“

Rewja: „Na całego“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Kochankowie“.
Corso: „Kobieta z lampartem“.
Nowości: „6 dziewcząt w poszukiwaniu noclegu“.
Promień: „Moja żona tańczy charlestona“
Sztuka: „Anioł ulicy“.
Uciecha: „Awantury paryskie“.
Wanda: „Pat i Patachon jako bohaterowie“.
Warszawa: „Niezwyciężony“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 3 stycznia

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Koncert popularny z Katowic. 17.35: Odczyt: „Pierwszy paszkwilista w poezji europejskiej: Archiloch“ — wygłosi dr. T. Sinko, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 18.00: Audycja literacka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Prof. Jan Stanisławski: Lekcja angielskiego. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Komunikat rolniczy i inne. 20.30: Koncert: pp. Ludmiła Berkwitzówna (fortepian), Szczęsny Sikorski (śpiew), Artur Malawski (skrzypce), Jan Hoffman (fortepian), dyr. B. Wallek-Walewski (akompanjament). 22.00: PAT i komunikaty. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavilion“.

Związki i zgromadzenia

ODDZIAŁ KRAKOWSKI ZWIĄZKU MURARZY urządza w sobotę 5 stycznia w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w odnowionej sali wielką zabawę towarzyską, na którą Zarząd zaprasza wszystkich członków wraz z rodzinami. Początek o godzinie 9 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami, które wydaje codziennie od godziny 6—8 wieczorem sekretarjat murarzy, oficyna II piętro na prawo. Znakomita orkiestra. Bufet we własnym zarządzie.

TOWARZYSZE ZORGANIZOWANI W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH mogą korzystać z biblioteki **TUR** na równi z członkami organizacji politycznej i TUR!

Biblioteka otwarta codziennie od godziny **5—8** wieczór, w niedzielę od **11—1** w południe, jest zaopatrzona w najnowsze książki ze wszystkich dziedzin.

Opłata wynosi wszystkiego **1 zł.** miesięcznie, za co czytelnik otrzymuje równocześnie **2 książki,** jedną powieściową a drugą naukową. **Czytelnia TUR,** ul. Dunajewskiego 5 parter, **bezpłatna.**

Ceny ogłoszeń

Jednorazowe za 1 wiersz milimetrowy		
Zwykłe	groszy	20
W tekście	„	50
Kronika	„	60
I strona	„	80

Ogłoszenia zamiejscowe 50% drożej

Ogłoszenia przyjmuje: Administracja Naprzodu i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura ogłoszeń.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.